

Maria Morska – „Jedynaczka Skamandra”

Była jedną z najciekawszych kobiet dwudziestolecia międzywojennego. Pisała lepiej niż Irena Krzywicka, jej życie uczuciowe było bardziej kontrowersyjne niż romanse Zofii Nałkowskiej, a urodą przewyższała obie córki Wojciecha Kossaka czyli Magdalenę Samozwaniec i Marię Pawlikowską-Jasnorzewską.

Grono jej najbliższych przyjaciół do dzisiaj oszałamia. Była bliską przyjaciółką Ireny Krzywickiej i Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej, ukochaną i mentorką Antoniego Słonimskiego oraz skrytą fascynacją Anny Iwaszkiewicz, żony pisarza. Jej dosyć krótkie życie – trwało zaledwie pięćdziesiąt lat – było wypełnione pasją i twórczością. Nazywana była „jedynaczką Skamandra”, bo jako jedyna kobieta odegrała tak ważną rolę w tym poetyckim środowisku. Recytowała publicznie ich wiersze, bywała w ich ulubionej kawiarni „Ziemiańskiej”, pisała do ich tygodnika-„Wiadomości Literackich”, uwodziła i fascynowała samych poetów, a nawet ich żony...

Jej życie trafnie definiuje zdanie z listu samej Morskiej: „Nie żałuj snów, pal opium życia i czekaj na nowe marzenia”. Taki jest też tytuł jej jedynej biografii, którą w 2008 roku opublikowała Maria Faryna-Paszkiewicz.

Kariera Marii Morskiej w epoce międzywojennej zaczęła się z początkiem działalności kawiarni poetów „Pod Pikadorem” na ulicy Nowy Świat w Warszawie. Jarosław Iwaszkiewicz pisał: „Początek był prawdziwą rewolucją. *Poezjo na ulice!* wołali moich koledzy. Połączył nas ten dzień dawny, 29 listopada 1918 roku...Daleki dzień – a pamiętny, żywy, dziś jeszcze przelewający się z krwią w żyłach. Chciałbym jeszcze dziś zobaczyć tę salę wymalowaną dziwacznie, Marię Morską deklamującą z rozszerzonymi oczami.” W czasie wieczorów literackich występowali poeci z późniejszej grupy „Skamander” oraz Maria Morska. Występowała w czarnej, aksamitnej sukni i recytowała wiersze ze swoją specyficzną manierą 23-letnia wówczas Morska, zwaną od tamtego czasu powszechnie „Niutą”, zachwycała urodą, a zwłaszcza swymi pięknymi, niebiesko-zielonymi oczami. Iwaszkiewicz pisał: „Ta piękna kobieta, tak bardzo podobna do sztucznego kwiatu, onieśmiała mnie zawsze atmosferą, jaką wytwarzała wokół siebie, przesyconą orientalnym

zapachem cynamonu i mirry”. Józef Wittlin wspominał ją jako: „przystojną szatynkę o melodyjnym głosie, świetnie nadającym się do małej kameralnej operetki”...

Urodziła się jako Anna Frenkiel w Kaliszu, prawdopodobnie w 1895 roku. Była wnuczką rabina z Sochaczewa. Jej ojciec był lekarzem z inteligentnej rodziny żydowskiej, dobrze zasymilowanej ze środowiskiem polskim (podobnie jak jej późniejszy teść). Jej starsza siostra Alicja była utalentowana plastycznie. Dzięki dobrej sytuacji materialnej obie siostry uczyły się w Anglii w prestiżowej żeńskiej szkole z internatem. Morska dobrze wspominała tę szkołę. Próbowала potem, już po powrocie do Polski, udzielać nawet znajomym lekcji angielskiego, ale Iwaszkiewicz źle je wspominał, bo podobno nauczyła go niepoprawnego angielskiego akcentu.

Jako młoda dziewczyna Morska została aktorką, ale jej kariera sceniczna nie była imponująca- grała epizody w Krakowie, występowała w kabarecie w Lublinie (gdzie podobno weszła w spór z Hanką Ordonówną) oraz zdobyła angaż do prestiżowego Teatru Polskiego Arnolda Szyfmana w Warszawie, gdzie praktycznie bardziej statystowała niż grała role. W tym samym czasie, na potrzeby scenicznej kariery, przyjęła swój pierwszy pseudonim- Marii Morskiej, nawiązujący prawdopodobnie do koloru jej oczu.

Iwaszkiewicz wspominał: „W 1918 roku Maria zachowała jeszcze związek z teatrem. Zaliczała się do personelu Teatru Polskiego. Następnie ten związek w teatrem się rozluźnił i Maria pracowała sama jako deklamatorka. Trzeba przyznać że szło jej coraz gorzej”. Podobnie jak jej talent aktorski również jej zdolności recytatorskie budziły sprzeczne opinie. Iwaszkiewicz krytykował jej przykrą manierę, brak prostoty, nadmierną gestykulację. Po latach wspominał: „Deklamatorka ta w późniejszych czasach nie cieszyła się popularnością. Rzadkość jej występów przed publicznością sprawiła, że trema hamowała jej wrodzony temperament. Ale w czasach Pikadora jednak zapął Morskiej, a zarazem uczucie sympatii jakim ją otaczano, podnosiły jej interpretacje”. Jedynie Tadeusz Żeleński-Boy pozytywnie ocenił jej recytację: „tęsknie za tym, by usłyszeć panią Morską znowu, lubiłbym słuchać tego drapieżnego głosu”. Kazimierz Wierzyński wspominał: „po zamknięciu kawiarni „Pod Pikadorem” nie straciliśmy bezpośredniego kontaktu z publicznością. Urządzaliśmy wieczory poetyckie i czytaliśmy na nich wiersze. Niekiedy brali udział w nim aktorzy, Maria Morska, która przez przyjaźń ze Słonimskim niejako należała do tzw. grupy

Skamandra.”

O ile sztuka recytatorska Morskiej zbierała przeważnie negatywne oceny, o tyle zgodnie chwalono jej rozum. Iwaszkiewicz wspominał: „Była bardzo inteligentna. Była bardzo czytana” Krzywicka ją komplementowała: „Morska miała rzadki u kobiet zwyczaj niemówienia o byle czym. Albo miała coś istotnego do powiedzenia, i tak było najczęściej, albo umiała pięknie milczeć”.

Po epoce występów w Pikadorze nastąpił w życiu Morskiej kilkuletni okres burzliwego romansu z Antonim Słonimskim. Byli równolatkami, ale ona była już wtedy mężatką z kilkuletnim stażem. Iwaszkiewicz wspominał: „Miała wzorowe małżeństwo. Antoni był skromny i biedny, i pętał się koło nich w sposób żalony, istniał jakby tylko w świetle tej kobiety, poruszał się w orbicie tylko wokół niej, był echem jej zdań, gustów, powiedzeń i przekonań”. Zwyczajowo Słonimski bywał codziennie u swojej ukochanej, tolerowany przez jej męża. Iwaszkiewicz, który niekiedy mu tam towarzyszył, wspominał: „W tej mansardzie odbywały się wszystkie dziwaczne imprezy Marii, owe lekcje angielskiego, niespodziewane gotowanie „lanych kluseczek”, które kazano nam uważać za coś bardzo niezwykłego albo i jakiś bal maskowy”.

Ich romans był tajemnicą poliszynela. Słonimski, pod wpływem uczucia do Morskiej, napisał wiele pięknych, lirycznych wierszy. Uwielbiał, jak sama Morska recytowała jego utwory. Ale był też bardzo dyskretny, nigdy się nie zwierzał się kolegom ze swojego nieszczęśliwego uczucia. Wyjątek zrobił tylko dla Anny Iwaszkiewicz, która zapisała w swoim dzienniku: „opowiadając mi całą historię ich miłości dał mi wyraźnie do zrozumienia, że był okres że całkowicie do siebie należeli, po którym nastąpiło zerwanie, powrót jej do męża, potem ich wyjazd i długa, straszliwa męka jego tęsknoty”.

Po kilku latach znajomość Niuty i Słonimskiego stała się serdeczną przyjaźnią. Niezmienny pozostał wpływ Morskiej na pisarstwo Słonimskiego. Krzywicka wspominała: „Za Antoniego czytała zresztą Niuta Morska i czasie ich codziennych spotkań referowała mu co ważniejsze teksty. To była tajemnica ich wieloletniej przyjaźni. Było dla mnie dość zabawne słuchać czasem wynurzeń Niuty na jakiś temat, a później znaleźć wierne tego echo w następnej kronice Antoniego, tandem działał bardzo sprawnie”. Równie systematyczne były ich codziennie

rozmowy telefoniczne, Słonimski miał kiedy powiedzieć, nie do końca żartem: „nic jeszcze nie wiem. Morska się nie wypowiedziała. Ma telefon zepsuty”.

W apogeum miłosnych rozterek Słonimskiego fascynację Morską przeżyła żona Iwaszkiewicza – Anna. Była wtedy trzy lata po ślubie. Anna Król pisała: „W pierwszych latach małżeństwa byli nierozłączni. Rozumieli się w pół słowa i o wszystkim rozmawiali. Ich związek przechodził różne zakręty. Bywali o siebie zazdrośni i dawali sobie wolność” Anna przed ślubem wiedziała o jego homoseksualizmie, swoje nowe fascynacje opisywał jej w listach, ona tylko czasem go strofowała „trochę za dużo o chłopcach”.

W kwietniu 1925 Anna Iwaszkiewicz spotkała Morską na południu Francji. Ich przypadkowe spotkanie w sklepie tabacznym Anna zdawkowo opisała w liście do męża, kilka dni później była bardziej wylewna: „byłyśmy na cudownym spacerze lesie, ten cały dzień zostawił mi wprost upajające wspomnienia. Ona jest rzeczywiście fascynująca kobietą, rozumiem, że można za nią szaleć, czy ty pamiętasz jej ręce? I te oczy, które mogą męczyć ciągle tym samym wyrazem, ale których nie można zapomnieć, jej umysłowość jest szalenie ciekawa, wyrafinowana, zarazem pełna dziwnych skoków, ona w ogóle cała jest niesamowita, jak jej oczy”. Więcej o swojej dwuletniej fascynacji Anna Iwaszkiewicz pisała w swoich dziennikach. Zachwycała się w nich zarówno intelektem Morskiej jaki i jej urodą. Pisała zafascynowana: „O Mario, Mario, czy ty jesteś czym jest moja tęsknota za Tobą, wydaje mi się że we śnie to tylko wszystko przeżyłam, że z tego dziwnego snu pozostało mi jakieś intensywne, bolesne zarazem i słodkie wspomnienie”. Córka Anny wspominała jednak: „Znając mamę nie podejrzewam, aby jej fascynacja Morska była erotyczna. Maria Morska wywarła ogromny wpływ na ówczesne środowisko artystyczne i moja mama także była pod jej urokiem”.

W 1926 roku Anna napisała: „Uczucia tego nie chcę i nie mogę ująć w żadną całość, nie nazwę go miłością, bo nią nie jest, jest jakąś nieustającą udręką i niepokojem, które ona wnosi w moje życie, ale niepokój ten nie ma nic wspólnego z erotyzmem”. W lecie 1925 roku Słonimski spędził lato w Podkowie Leśnej u Iwaszkiewiczów. Zwierzył się wtedy ze swojego romansu z Morską żonie pisarza. Ich wzajemne pocieszanie się po Niucie było tak intensywne, że zaczęto w Warszawie plotkować, że Anna zdradziła męża ze Słonimskim. A w jej dziennikach znajdziemy

dosyć jednoznaczne zapisy: „Całował mnie po włosach, po twarzy”. Mąż, o ile zlekceważył fascynację Anny osobą Niuty (pisał w liście do żony: „zabawne są te twoje spotkania, pani Marii rączek ucałowanie przesyłam”) to w przypadku Słonimskiego nie był już taki tolerancyjny. Zazdrosny był nie tylko jako mąż, ale również jako poeta. Annie Iwaszkiewicz po fascynacji Morską pozostało zainteresowanie pisarstwem Marcela Prousta „wzięłam kilka tomów Prousta od Pani Marii”. Później Anna Iwaszkiewicz sama tłumaczyła Prousta (nawet fragmenty jej przekładu były drukowane) i pisała o nim literackie eseje. Piotr Mitzner podsumował: „Poprzez przyjaźń ze Słonimskim Anna weszła w orbitę przyciągania ekscentrycznej Marii. Zaprzyjaźniły się, ale kiedy przyjaźń zaczęła ewoluować w stronę namiętności uciekła, zerwała znajomość”.

W 1928 roku Morska została przyjaciółką Ireny Krzywickiej. Dzięki niej mamy najwięcej szczegółowych informacji o Niucie, choć są one często zabarwione złościwością i podszyte zazdrością: „Morska była osobą pełną wdzięku, o urokliwej, nieco cukrowej manieryczności, z którą się było łatwo żyć i przyjąć jako coś jej tylko właściwego. Ta leciutka pretensjonalność była jej własna, nieco osobiwa, odrębna i dlatego trzeba się było z nią pogodzić jak z kolorem jej włosów, tlenionych domowym sposobem na żółto. Ale była wesoła, miła, mądra, ładnie się śmiała drobnymi ząbkami. Była kobietą nie tylko miłą, ale niezwykle dobrą, ogromnie inteligentną i czytaną, miała wielkie poczucie humoru, rozmowy z nią były zabawne i rozumne. Była typem kobiety zapładniającej duchowo i intelektualnie.”

Dzięki Morskiej Krzywicka zyskała przyjaźń poetki Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej. „Morska oddziaływała niewątpliwie na Lilkę Pawlikowską, z którą była w bliskiej przyjaźni i która zadedykowała jej niejedną wiersz”. Morska, zwana pieszczotliwie przez Pawlikowską „Sorką”, była też uznawana za najlepszą interpretatorkę wierszy poetki. Łączyła je „szalona przyjaźń”, pisały do siebie liczne listy, które niestety się nie zachowały.

Irena Krzywicka wspominała również, że dzięki Morskiej poznała niemal całą „polską szkołę matematyczną”. W 1914 roku Niuta została żoną wybitnego studenta matematyki, także żydowskiego pochodzenia. Bronisław Knaster miał, zgodnie z tradycją rodzinną zostać lekarzem, studiował nawet trzy lata medycynę na paryskiej Sorbonie. Ale potem wybrał studia matematyczne, w dwudziestoleciu był już profesorem matematyki na Uniwersytecie

Warszawskim. Był bardzo dowcipny i lubiany, uznawano go za mistrza językowych łamigłówek. Iwaszkiewicz wspominał: „Knastrowie stanowili wzorowe małżeństwo. Mąż ją uwielbiał, doceniał jej zdolności intelektualne i artystyczne, zgadzał się na jej dosyć jawne romanse”. Dzieci nie mieli. Anna Iwaszkiewicz pisała: „jak zawsze wzruszył mnie jego sposób mówienia o niej, bezgraniczna czułość, chwilami jakby ojcowska łączyła się z pokornym uwielbieniem, z adoracją, jaką otacza się bóstwo”.

W latach 1933-1939 Maria Morska, pod męskim pseudonimem Marjusza Dawna, pisała artykuły do „Wiadomości Literackich”, sztandarowego tygodnika skamandrytów. Krzywicka złośliwie wspominała: „Z czasem zaczęła pisać sama. Pisała dobrze, ale w tym pseudonimie znać trochę pretensjonalności”. Morska pisała o sprawach politycznych, obyczajowych, międzynarodowych, recenzowała książki. Jako feministka brała w obronę, prześladowane przez policję, polskie prostytutki, protestowała przeciwko pogarszającej się sytuacji niemieckich kobiet po dojściu Hitlera do władzy w Niemczech. W 1933 roku pisała: „Nienawiść jest substancją ulatniającą się powoli, jest lepem na rozczarowanych, niezdolnych. Gdy natężenie nienawiści słabnie, podkłada się pod nią melodie marsza. Otwórzcie wasze radio na Niemcy i posłuchajcie co tam się dzieje”. Z kolei w 1938 roku gorzko opisywała w reportażach, z bliskiej jej przecież Anglii, problem żydowskiej emigracji z hitlerowskich Niemiec: „rozmawialiśmy o emigracji Żydów, jak o licytacji starego folwarku, który można nabyć za pół darmo. Podaż olbrzymia, popyt prawie żaden. Są w tym demobilu skarby prawdziwe. Cóż kiedy za jednym ponętym pcha się tuzin innych wyrzuconych z siodła przez antysemityzm losu: masa ciemnych, drobnych handlarzy i pośredników, dziś już nikomu na świecie niepotrzebnych. Naród do wzięcia jest jak człowiek szukający posady. Podlega otaksowaniu od stóp do głów. Defekty wychodzą na jaw”.

Po wybuchu II wojny światowej Niuta znalazła się w bardzo skomplikowanej sytuacji uczuciowej. Od kilku lat trwał jej romans z żydowskim lekarzem Hermanem Rubinrautem, który propagował świadome macierzyństwo na łamach „Wiadomości Literackich”. Prawdopodobnie poznali się, kiedy w 1931 roku powstała w Warszawie pierwsza Poradnia Świadomego Macierzyństwa, której działalność oboje wspierali. Po wybuchu II wojny światowej Niuta wyjechała z Hermanem do Lwowa. Wkrótce dołączył do nich mąż Morskiej, który został profesorem matematyki na lwowskim uniwersytecie. Po wejściu Niemców Kastner karmił wszy w Instytucie Rudolfa Weigla.

Ale też, z powodu swojego żydowskiego pochodzenia, musiał się ukrywać, podobnie jak sama Morska i jej kochanek. Ich wojenne losy stały się nawet kanwą opowiadania Ireny Krzywickiej „Zamurowany świat”. Jest ono literackim opisem ukrywania się w jednym pokoju trójki ludzi „Mąż kochał żonę, żona kochała obu mężczyzn, kochanek nienawidził oboje”. Burzliwy trójkąt staje się nawet w tym opowiadaniu czworokątem, ponieważ dołączyła do nich aryjska właścicielka mieszkania. Krzywicka opisała Niutę jako Celinę: „była drobna, szczupła jasnowłosa, z dodatkiem wody utlenionej, czytała wiele, pełna była zmysłowego ruchu, który działał zarówno na mężczyzn, jak i na kobiety. I ona sama miała skłonność do obu płci, dzieląc swoje upodobania po równi, zawsze z jednakową egzaltacją, ale nie zawsze z wzajemnością”.

Nawet, jeśli Krzywicka ubarwiła nieco położenie Morskiej, to i tak sama sytuacja ukrywania się we trójkę musiała być wyczerpująca fizycznie i emocjonalnie. Ale Niuta podobno nawet wtedy nie straciła swojej wrodzonej energii, wychodziła też czasami ze swojej kryjówki i wykorzystując swoje aryjskie rysy pomagała innym ukrywającym się Żydom. Ale jej naturalnie kasztanowe włosy podczas wojny stały się całkowicie siwe...

Szczęśliwym trafem wszyscy troje przeżyli wojnę. Morska wiosną 1945 roku, pod swoim starym męskim pseudonimem, stworzyła kilka reportaży dla czasopisma „Polska Zbrojna”. Pisała: „W nowej Warszawie każdy będzie miał w mieszkaniu światło i powietrze. Zaczynamy się uśmiechać do wizji przyszłości. W promieniach wiosennego słońca rodzi się w naszej wyobraźni nowa, kwiatami pachnąca Warszawa.”. Ale nie dane było jej tego doczekać. Zmarła nagle 23 maja 1945 roku.

Jedyny znany opis śmierci Morskiej zostawiła Krzywicka: „Wobec Niuty pozostał mi wyrzut sumienia. Któregoś wieczora weszła do mojego łódzkiego mieszkania i powiedziała: słuchaj jest ciężarówka czy auto do Warszawy, jadę. Ale słuchaj, gdybym umarła...Ja na to odpowiedziałam Słuchaj Niuta nie zwracaj głowy...Ona nic już więcej nie powiedziała i poszła i właśnie ten nocny umarła w Warszawie. Umarła zresztą na skutek zbytnej delikatności, zbyt dobrego wychowania. Bóle złapały ją w nocy no i dopiero nad ranem poprosiła o pomoc, ale już było za późno”.

Niejasna pozostała przyczyna śmierci Morskiej: mógł być to atak serca, jak sądziła Krzywicka albo

samobójstwo przez otrucie, bo tak też plotkowano w Warszawie. Powodem desperackiej decyzji Niuty miało być podwójne rozstanie, zarówno z mężem jak i z kochankiem, do którego doszło po zakończeniu wojny. Dokładnie półtora miesiąca po śmierci Morskiej zmarła w Anglii jej przyjaciółka – Maria Pawlikowska-Jasnorzewska. Wszyscy pozostali bliscy i przyjaciele Niuty dożyli późnej starości. Maria Morska została pochowana na warszawskich Powązkach.



Maria Morska (domena publiczna)

Polskie Żydówki przez wieki żyły na pograniczu dwóch światów, w żadnym jednak nie będąc pełnoprawnymi obywatelkami. Na gruncie tradycji żydowskiej obowiązywał je szereg nieraz rygorystycznych nakazów regulujących wszystkie, również te najbardziej intymne sfery życia, przy jednoczesnym ograniczeniu dostępu do edukacji. Polskie środowisko postrzegało je ambiwalentnie, czego dowód stanowią opowieści o królu Kazimierzu i Esterce – nierzadko były one orientalizowane i seksualizowane przez pryzmat swojej

odrębności kulturowej. A jednak pełniły rolę łączniczek między światem polskim i żydowskim. Częściej niż mężczyźni nawiązywały kontakty z polskimi sąsiadami – głównie na drodze handlu lub innych aktywności związanych z życiem gospodarczym – i wykazywały się lepszą znajomością języka polskiego, również w czasach Zagłady. Partycypowały w rozmaitych obszarach życia społecznego – szkolnictwie, nauce czy sztuce, wnosząc istotny komponent do polskiego dziedzictwa kulturowego.

Dwukrotnie zapomniane i ocenzurowane – jako kobiety i Żydówki, jako element podwójnie obcy, jako ostateczny Inny w imaginarium zdominowanej przez mężczyzn polskiej kultury.

Muzeum Getta Warszawskiego pragnie pomóc je przypomnieć – wydobyć z zapomnienia sylwetki znaczących dla kultury polskich Żydówek oraz ich historie. Prezentujemy nowy cykl felietonów poświęcony polskim Żydówkom – kobietom sztuki, kina i literatury; pisarkom, tłumaczkom, aktorkom i wszystkim tym, które współtworzyły polską kulturę.

Data publikacji: 2022-05-30

Data wydruku: 2023-06-14 09:09

Źródło: <https://1943.pl/arttykul/maria-morska-jedynaczka-skamandra/>